

Brzostek, Błażej

"Zbudować Warszawę piękną. O nowy krajobraz stolicy (1944-1956)", Jerzy Kochanowski, Piotr Majewski, Tomasz Markiewicz, Konrad Rokicki, Warszawa 2003 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 35/4, 210-214

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

velt wspominała również swoją pierwszą sympatię, Roberta Fergusona, z którego rodziną zaprzyjaźniła się i utrzymywała kontakt przez wiele lat (s. 238).

Edna, wtedy młoda początkująca mężatka, której marzył się spokój prywatności, zapamiętała Eleanor Roosevelt jako niezwykle energiczną starszą panią, która wciąż gdzieś biegła, na kolejne spotkanie, odczyt czy imprezę charytatywną, nawet wtedy kiedy szwankowało jej zdrowie. Poczucie obowiązku było na tyle silne i mobilizujące, że pani Roosevelt znajdowała niespożytą energię i zasoby witalne, by nie zawieść tych, którym obiecała swój odczyt czy udział w jakiejś inicjatywie dobroczynnej. Ona nie mogła sobie na to pozwolić. Do końca z oddaniem pełniła służbę publiczną, która ją mobilizowała do kolejnych działań.

Eleanor Roosevelt u schyłku swego życia żywo interesowała się sprawami Izraela, poświęcając tej problematyce i ludziom, których poznała i z którymi zaprzyjaźniła się, wiele miejsca i uwagi, zwłaszcza w swojej publicystyce. I tym fascynacjom też pozostała wierna do końca. W lutym 1962 r. Eleanor Roosevelt, w towarzystwie Edny, złożyła ostatnią wizytę w Izraelu, spotykając się z Davidem Ben-Gurionem i Goldą Meir. Ale już wtedy nie czuła się dobrze i miała poważne kłopoty z oddychaniem. Potem odpoczywała i nabierała sił w kurorcie St. Moritz w Szwajcarii, gdzie dołączył do nich również David.

Najwyraźniej pani Roosevelt była świadoma odchodzenia, co podkreśla Autorka. Żegnała się z ukochanymi miejscami i ludźmi, pisząc do nich listy i porządkując w miarę możliwości swoje sprawy. Latem 1962 r. zorganizowała piknik w posiadłości rodowej swojej babki — w Tivoli, gdzie spędziła dzieciństwo i młodość. Było to jej bardzo osobiste pożegnanie z tym miejscem (s. 265-267).

Ponoć David mówił Eleanor Roosevelt prawdę o stanie jej zdrowia, które latem 1962 r. pogarszało się z każdym tygodniem. Zdażyła się jeszcze pożegnać z posiadłością letnią w Campobello, w której spędzała wakacje z rodziną i z którą łączyło ją wiele wspomnień z młodości. W towarzystwie Edny i Davida Gurewitschów i ich córki Marii oraz Maureen Corr Eleanor Roosevelt odwdziała po raz ostatni znajome jej miejsca i zakątki oraz odpoczywała na plaży. Chciała brać udział przy uroczystym otwarciu mostu na wyspie, któremu nadawano imię jej małżonka, ale stan zdrowia zmusił ją do powrotu do szpitala w Nowym Jorku (s. 269-274).

11 października 1962 r., dzień swoich siedemdziesiątych ósmych urodzin, Eleanor Roosevelt spędziła w gronie dzieci, wnuków i przyjaciół, których tradycyjnie z tej okazji obdarowała prezentami. Przez kolejne dni sekretarka porządkowała życzenia urodzinowe oraz listy z życzeniami powrotu do zdrowia, które napływały z całego świata. Ostatnie dni życia spędziła w domu, w gronie najbliższych, ale lekarze — mimo podejmowanych prób — już nie mogli jej pomóc. Eleanor Roosevelt zmarła wieczorem 7 listopada 1962 r. w Nowym Jorku. W kilka dni później odbył się jej pogrzeb w Hyde Parku. Spoczęła w ogrodzie różanym w posiadłości Rooseveltów, obok swego męża Franklina.

Halina Parafianowicz
Białystok

Jerzy Kochanowski, Piotr Majewski, Tomasz Markiewicz, Konrad Rokicki,
Zbudować Warszawę piękną. O nowy krajobraz stolicy (1944-1956), Warszawa
2003, TRIO, ss. 263

W „czerwonej” serii Wydawnictwa TRIO *W krainie PRL* pojawił się tom poświęcony historii Warszawy — i zapowiedziano kolejne — co tym bardziej cieszy, że tematyka warszawska rozwija się od kilku lat w niepokojącym kierunku. W wielu książkach i artykułach o XX-wiecz-

RECENZJE

nejstolicy Polski przeciwstawia się „piękne” miasto sprzed 1939 r. koślawemu tworowi powojennemu. Sprzyja to mitologizowaniu przeszłości, utrwała „białą” i „czarną” legendę. Zbiór tekstów wydany pod redakcją Jerzego Kochanowskiego otwiera, być może, drogę do bardziej pogłębionej analizy dziejów powojennych miasta, na pewno zaś przybliży dziejów tych pasjonujące szczegóły.

„Niedaleka od prawdy wydaje się teza — pisze we wprowadzeniu J. Kochanowski — że to właśnie Warszawa, a zwłaszcza jej odbudowa, była jednym z najważniejszych czynników legitymizujących polskie władze komunistyczne propagandowym przykładem ich sprawności, operatywności, dbałości o «zwykłego człowieka»” (s. 7). Książka opisuje jednak te zjawiska, które do legitymizowania władzy niekoniecznie się przyczyniały: historię zwłoki z odbudową Zamku Królewskiego oraz dzieje bardzo szybkiej budowy Pałacu Kultury, represje wobec prywatnej inicjatywy budowlanej, spowalniające rozwój Warszawy. Autorzy podkreślają, że decyzja o kontynuacji stołecznej roli przez zniszczone miasto nie była w kręgach władzy bezdyskusyjna, a wręcz być może przesądził o niej pogląd Józefa Stalina. Jeżeli jednak zdecydowano się wskrzesić Stare Miasto i Trakt Królewski, a nie — wzorem niektórych miast zachodnioeuropejskich — stworzyć układ zupełnie nowy, to podkreślano kontynuację narodowych dziejów i szukano w ten sposób bez wątpienia także legitymacji dla władzy.

Bardzo interesujące są w tym kontekście trzy teksty źródłowe, zamieszczone przez Jerzego Kochanowskiego: mało znane projekty odbudowy Warszawy, spoczywające w zasobach AAN, adresowane bezpośrednio po wojnie do najwyższych władz. Te wizje miasta zupełnie nowego, zrywającego z przeszłością, przestronnego, zabudowanego rozrzuconymi w zieleni mieszkalnymi drapaczami chmur, są uderzające i potwierdzają, że zburzenie Warszawy traktowane być mogło jako szansa na rewolucyjne zmiany przestrzenne i społeczne. Projekty te przypominają wizje Le Corbusiera (plany przebudowy Paryża), a co najmniej nawiązują do urbanistycznego nowatorstwa, jakie wyraziło się w koncepcjach domów-maszyn i w latach 30. w „Karcie Ateńskiej”. Nie są na pewno „surrealistyczne”, jak napisano na s. 11, i nie „wyprzedzają czasu o kilka lat”, ponieważ kilka lat później właśnie tego rodzaju pomysły zostaną w Polsce potępione wzorem ZSRR jako „formalistyczne” i nieludzkie. Warto było projekty te opublikować, to one bowiem właśnie ułatwiają wykazanie, jak powściągliwi byli ci urbaniści, którzy w latach 40. i 50. tworzyli założenia nowej Warszawy, wbrew spotykanej dziś jednostronnej krytyce, do której przejdę w dalszej części tekstu.

Piotr Majewski zarysowuje „polityczne konteksty odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie w latach 1944-1956”: w interesujący sposób przedstawia porozumienia, zależności i konflikty między reprezentantami władzy politycznej („mecenase” odbudowy była do 1952 r. Kancelaria Prezydenta RP Bieruta), architektami i konserwatorami zabytków. Artykuł jest bogato udokumentowany i wprowadza w atmosferę narad, toczących się w okresie stalinizacji Polski. Konteksty odbudowy, która wtedy nie doszła do skutku, są jednak nie tylko „polityczne”: ten właśnie artykuł wskazuje na konserwatyzm władz, skłonnych odbudować Zamek w dawnej formie, i radykalizm części architektów, pragnących go w znaczący sposób przebudować i zamienić nawet w coś w rodzaju ratusza renesansowego z przystawioną wieżą i rozległym dziedzińcem (rys. na s. 74). Architekci polscy doby socrealizmu nie jawią się w tym przypadku jako posłuszni wykonawcy poleceń „z góry”; raczej starali się wyprzedzać życzenia władz i dawać popisy własnej inwencji w ramach obowiązujących wzorców. Opisany przez Autora konflikt „zabytkowiczów” i „modernizatorów” miał znaczenie polityczne, ale był przede wszystkim — jak się zdaje — jednym z epizodów dyskusji daleko wykraczającej poza tę epokę i toczonej nie tylko w Polsce.

Pałac Kultury i Nauki należał do domeny „modernizatorów” (nawet jeśli odwołujących się do historycznego eklektyzmu). Dzieje jego budowy to temat najobszerniejszego w książce tekstu Konrada Rokickiego. Autor opisuje zabiegi poprzedzające umowę o „darze” ZSRR, relacje między instytucjami, powołanymi do prowadzenia budowy, wkład — także finansowy — strony polskiej, towarzyszącą budowie propagandę, symbolikę gmachu i jego losy aż do początku XXI w. Szeroko i dokładnie relacjonuje przygotowania do budowy i przebieg prac, słusznie podkreślając, że ich rozmiar i nowoczesność mogły mieć niemałe znaczenie społeczne i — idąc śladem wstępu Jerzego Kochanowskiego — legitymizacyjne. Opisane kłopoty w rodzaju przestojów, konfliktów między pracodawcą i robotnikami zdają się natomiast być typowe dla placów budów tego okresu. Interesujące byłoby przyjrzenie się stosunkom załogi radzieckiej z polskimi robotnikami i mieszkańcami miasta¹: Autor wspomina o wypadkach drogowych, wywołujących złe reakcje ludności Warszawy. Jak wyglądała codzienność? Być może dokumenty radzieckie wniosłyby ciekawe informacje, do tych jednak Autor nie miał dostępu. Pewne informacje można natomiast zebrać w dokumentach warszawskiej organizacji PZPR i — zapewne — w aktach służb bezpieczeństwa.

W rozdziale pt. *Symbolika Pałacu* K. Rokicki przedstawia różne znaczenia gmachu: jego rolę w kształtowaniu nowego centrum, symbolizowanie obcej dominacji, pomnik Stalina, „symbol systemu” w literaturze pięknej, symbol nowoczesności, symbol stolicy. Zagadnienia są trafnie postawione, wydaje się jednak, że pomieszano tu kilka problemów: zamysł planistów, którzy nowe centrum Warszawy przygotowywali, odbiór społeczny powstającego miasta oraz znaczenia antropologiczne, jakie można przypisać nowej przestrzeni Warszawy.

Wbrew pozorom niewiele wiadomo o społecznym odbiorze gmachu w latach PRL, na pewno wizje inteligenckie nie wystarczą do tego, by go opisać. Konrad Rokicki cytuje *Dziennik 1954* Leopolda Tyrmanda. Jak się zdaje, trafniejsze byłoby przytoczenie fragmentów *Zlego*, książki o dużo większe oddziaływanie społeczne już w 1955 r., niż *Dziennika*, który polscy czytelnicy mogli poznać dopiero w latach 80. (wersję oryginalną zaś dekadę później)². O wizji Pałacu i „największego placu w Europie” na stronach *Zlego* pisała Marta Zielińska³. Nieco wiedzy na temat odbioru społecznego budowy dają informacje, przygotowywane przez Komitet Warszawski PZPR, a przechowywane w AAN: znaleźć tam można zapisy pogłosek o roli Pałacu jako schronu atomowego, o płaceniu przez rząd PRL mięsem za tę budowę itp. Pałac Kultury nie miał jednak tylko „czarnej legendy”. Warto wspomnieć, że badania wśród warszawskiej młodzieży 13-17-letniej w roku szkolnym 1961/62 wykazały, że większość ankietowanych uważa Pałac Kultury za „najpiękniejszy” budynek w Warszawie (na drugim miejscu znalazł się pałac Na Wodzie)⁴. Nieliczne, ale znaczące wzmianki o odbiorze Pałacu można znaleźć w publikowanych wynikach ankiety pt. „Jaka jesteś, Warszawo?”⁵ z końca lat 60. Interesujące są spostrzeżenia antropologów, którzy m.in. analizowali listy, przychodzące na adres Pałacu Kultury, kojarzonego z siedzibą najwyższej władzy⁶.

¹ Zob. H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, Wrocław 2002, s. 425.

² Z niezrozumiałych powodów niektórzy historycy do dziś posługują się wersją zmienioną przez autora w latach 70. Konrad Rokicki należy do tych, którzy dostrzegli, że wydano wersję oryginalną.

³ M. Zielińska, *Warszawa — dziwne miasto*, Warszawa 1995, s. 9-28.

⁴ I. Rżewska, *Zainteresowania artystyczne uczniów szkół warszawskich i paryskich*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1964, nr 1, s. 136.

⁵ *Jaka jesteś, Warszawo?*, Warszawa 1972.

⁶ P. Witt, *Morfologia Pałacu Kultury*, „Sztuka” 4/1975; Z. Benedyktowicz, *Widmo środka świata. Przyczynek do antropologii współczesności*, w: *Mitologie popularne: szkice z antropologii współczesności*, pod red. D. Czai, Kraków 1994, s. 19-52.

RECENZJE

Konrad Rokicki doprowadza czytelnika do początku XXI w., śledząc debaty z lat 90. na temat wyburzenia lub „zasłonięcia” kolosalnego budynku. Warto jednak wskazać, że plany zneutralizowania PKiN wysoką zabudową pojawiły się znacznie wcześniej. Pierwsze prezentowano już pod koniec lat 50. w ramach konkursu na tzw. ścianę wschodnią. W latach 70. projektowano Zachodni Rejon Centrum Warszawy, grupę wieżowców, w dużej mierze konkurujących z Pałacem. Realizację rozpoczęto w 1976 r., skończyło się na gmachu Intraco i hotelu Marriott, otwartym w 1989 r. Sam plac od końca lat 50. służył jako parking i jego znaczenie symboliczne już wtedy znacznie zmalało — choć w istocie pierwsze szeroko zakrojone plany wkroczenia tam zwartej zabudowy pojawiły się u progu lat 90. Autor stara się unikać pospiesznych osądów i wartościowań, co chwalebne tym bardziej, że tekst dotyczy spraw do dziś budzących ostre spory.

Inaczej jest w przypadku tekstu Tomasza Markiewicza pt. *Prywatna odbudowa Warszawy*. Autor podejmuje temat ciekawy i słabo dotąd rozpoznany, przedstawiając przykłady aktywności prywatnej inicjatywy przy odbudowie miasta, a także opisując stopniowe jej ograniczanie, zagarnianie przez państwo odbudowanych kamienic oraz burzenie ocalałych domów, kolidujących z planami Biura Odbudowy Stolicy (BOS). Wartościowe są w tym tekście zebrane przez autora relacje świadków epoki, członków rodzin, które w ten sposób utraciły ocalałe z wojny mienie, dorobek życia. Bez wątplenia ich przeżycia okupacyjne zostały w ten sposób spuentowane już po „wyzwoleniu”.

Tekst T. Markiewicza wpisuje się w żywą dyskusję na temat ideologii odbudowy miasta i roli BOS. W latach 90. jej forum było m.in. zebranie Oddziału Warszawskiego SARP. Brał w nim udział także Tomasz Markiewicz, mający dorobek publicystyczny w tej dziedzinie⁷. Teza zasadnicza, z którą autor się utożsamia, brzmi: BOS, wiedziony ideologicznymi wizjami, pragnął stworzyć nowe miasto wedle awangardowych koncepcji i niszczył ocalałą, dużej wartości, substancję warszawskiego śródmieścia. Postrzeganie BOS jako przede wszystkim destruktora spotkało się ze sprzeciwami⁸. Tekst T. Markiewicza dotyczy więc sprawy dyskusyjnej, zrozumiałe wydawałoby się zatem przynajmniej zaznaczenie istnienia sporu i różnorodności stanowisk. Tego brak.

Autor pisze o „ciągłości destrukcji” Warszawy po wojnie i twierdzi, że: „Władze PRL nie tylko realizowały politykę poprzedniego [sic!] okupanta, który zapoczątkował proces wycucia Polaków z własności, ale zarazem doburzały miasto” (s. 258). Zdania tego rodzaju dowodzą publicystycznego zacięcia i siły przekonań Autora, w niewielkiej mierze jednak wyjaśniają zjawiska historyczne. Dotyczy to zwłaszcza trzystronicowego rozdz. 6 tego tekstu, zatytułowanego „Biuro Odbudowy Stolicy”. Znaczną jego część zajęła charakterystyka Józefa Sigalina, „szarej eminencji BOS-u”. Słowo „osobnik”, użyte przez Autora, określa już jego stosunek do tej postaci. Czytelnik dowie się z tego rozdziału, że BOS był instytucją zajmującą się przede wszystkim zwalczaniem oddolnych inicjatyw społecznych i wyburzaniem cennych kamienic, jego pracowników oskarżano zaś o łapówkarstwo (s. 255-256).

Zapewne kontynuacja dyskusji na temat dorobku BOS-u jest potrzebna nie tylko miłośnikom dziedzictwa Warszawy i mieszkańcom miasta, ale i historykom czasów najnowszych. Zro-

⁷ M.in. artykuły w „Gazecie Stołecznej”, współautorstwo — z Jerzym S. Majewskim — książki *Warszawa nie odbudowana*, Warszawa 1998.

⁸ M.in. na wspomnianym seminarium SARP; sam T. Markiewicz relacjonował je w „Gazecie Stołecznej” z 5 II 1996; swoje krytyczne poglądy o tezach „rozliczycieli” BOS-u wyrażał m.in. w „Gazecie Wyborczej” Andrzej Osęka (24 I, 7 II, 12 VI 1996), także Bohdan Jałowicki i Krzysztof Krzysztoforski w „Gazecie Stołecznej” z 27 II 1996.

zumiało jest więc wyostrzenie sądów, które mogą stać się podstawą do dyskusji. Aby ta jednak wiodła do celu — czyli poznania i zrozumienia zjawisk — tezy uczestników winny być możliwie najlepiej udokumentowane, a przede wszystkim naznaczone staraniem o zrozumienie historyczności problemów, nawet jeśli odniesienia do dnia dzisiejszego stale się narzucają. T. Markiewicz piętnuje burzenie XIX-wiecznych kamienic w pół wieku po ich postawieniu, ale poniekąd wpada we własne sidła, określając apodyktycznie jako „obiekty bez wartości” budynki znoszone po wojnie (s. 235): przejmuje w ten sposób język urbanistów BOS-u.

Historia odbudowy Warszawy to cały szereg problemów, trudnych do ogarnięcia i w dużej mierze czekających na dziejopisów: omawiany tom ciekawie w nie wprowadza, przynosząc немало nowego materiału i pobudzając do dyskusji. Warszawie takie dyskusje się należą.

Błażej Brzostek
Warszawa

Artur Pasko, *Kulisy władzy ludowej w województwie białostockim (1948-1956). Organizacja, główne kierunki działania KW PZPR*, Białystok 2002, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, ss. 349

Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu w Białymstoku ukazała się praca Artura Paski poświęcona tworzeniu się władzy ludowej w województwie białostockim, a ściślej powstaniu i działalności Komitetu Wojewódzkiego PZPR w latach 1948-1956, a więc w okresie dla partii najtrudniejszym. Głównym zadaniem, jakie postawił przed sobą Artur Pasko, była „próba określenia zakresu działań podejmowanych przez KW PZPR w Białymstoku oraz ich wpływ na różne aspekty życia w woj. białostockim”. Aby to osiągnąć, niezbędne było odtworzenie warunków, w jakich tworzyła się władza ludowa na Białostocczyźnie: przejmowanie władzy z rąk oddziałów radzieckich, walka z podziemiem, tworzenie struktur wojewódzkiej organizacji partyjnej, jej obsada kadrowa, znaczenie białostockiego KW w skali kraju, zadania i obowiązki, jakie nakładała centrala na swe komitety wojewódzkie, a także próba odpowiedzi na pytanie, czy w tym pierwszym okresie władzy ludowej struktury terenowe dysponowały jakimkolwiek stopniem autonomii w realizowaniu powierzonych im zadań, czy też nie.

Muszę przyznać, że na wiele z tych pytań udało się Autorowi odpowiedzieć w sposób całkowicie zadowalający, kilku problemów nie udało się do końca wyjaśnić z powodu braku dokumentów, które — jak zauważa Autor — bądź w ogólnym bałaganie panującym w nieuporządkowanych do dziś zespołach zaginęły już w okresie ich wytworzenia, bądź po latach zostały celowo zniszczone. W swej pracy wykorzystał on dokumenty byłego Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku, znajdujące się w zbiorach Archiwum Państwowego w Białymstoku, oraz dawnego Centralnego Archiwum KC PZPR, przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, a także w sposób bardzo obszerny ówczesną prasę centralną i terenową (m.in. wydawane w Białymstoku „Jedność Narodową”, „Białostocki Dziennik Ludowy”, „Życie Białostockie” i „Gazetę Białostocką”).

Na kilka ważnych pytań nie otrzymaliśmy niestety wyczerpującej odpowiedzi. Chodzi tu zwłaszcza o okres bezpośrednio poprzedzający powstanie wojewódzkich struktur partyjnych — instalowanie się przedstawicieli PKWN w Białymstoku oraz zwalczanie antykomunistycznego ruchu oporu. Zdaję sobie sprawę, że oba te zagadnienia wymagają wielu żmudnych pracowań i lat badań, ale aż prosi się o to, żeby coś więcej powiedzieć o znaczeniu tych wydarzeń dla Białostocczyzny. Nie ulega bowiem wątpliwości, że postawa Rosjan, którzy po zdobyciu Białegostoku 27 lipca 1944 r. ogłosili powrót miasta do Białoruskiej SRR, instalując z powro-